

# Święto współgospodarzy ludowej Ojczyzny

W niedzielne przedpołudnie przeddefilują ulicami noweli, z gruzów odbudowanej Warszawy tysięczne rzesze najlepszych, otoczonych szacunkiem i uznaniem całego społeczeństwa naszego, chłopów pracujących. Świętować oni będą swe doroczne święto, dożynki.

Dziesięciokrotnie już w Polsce Ludowej chłopci zbierali swój plon. W roku bieżącym zebrał go, zamykając okres walki o Plan 6-letni. Za nimi są ciężkie lata zagospodarowywania się na Ziemiach Zachodnich, lata gospodarowania w nowych warunkach, lata początków walki o nowe oblicze wsi polskiej i o zwiększenie tempa rozwoju rolnictwa polskiego. Dlatego też tegoroczne dożynki nie ograniczają się jedynie do wyrażenia radości po ciężkiej batalii żniw, która jest zwykłą próbą ognia, sprawności i zaradności gospodarce każdego chłopca, lecz zarazem nasuwają konieczność spojrzenia wstecz, ogarnięcia tej drogi, jaką przebyło rolnictwo nasze w nowych warunkach władzy ludowej, jak również spojrzenia przed siebie i uświadomienia sobie zadań stojących przed każdym chłopem.

Chłopiwo pracujące związało swe losy z ustrojem demokracji ludowej na śmierć i życie, gdyż on to — owoc rewolucyjnego porwania robotników i chłopów pracujących — dał im przedmiot ich marzeń — w latach uciśku obszarowego — ziemię. W okresie dwudziestolecia rządy ówczesne starały się okłamać miliony chłopów głośliwymi przyrzeczeniami przeprowadzenia reformy rolnej, by w rezultacie wypełnić ich na dno straszliwej nędzy, kiedy braki jakiegokolwiek warunków nawet dla wegetacji.

W interesie milionowych rzesz chłopskich trwała i trwa dalej zwycięska walka o zbudowanie wielkiego, współczesnego, pierwszorzędnie technicznie wyposażonego przemysłu, w którym znalazły swe miejsce i prace miliony młodzieży wiejskiej. Z odbudowania i nowowzniesionych fabryk jesteśmy już w stanie skierować ku wsi potok traktorów, snopowiązałek, kosiarzek, nieprzeliczone tony nawozów sztucznych.

Wiele nowych obowiązków wzięło na swe barki chłopstwo pracujące. Liczba zatrudnionych w przemyśle wzrosła o 2 miliony synów chłopskich. Treba było również przemysłowi naszemu dać więcej surowców. Partia nasza rzuciła hasło, podjęła przez cały naród — hasło walki o wzrost stopy życiowej mas pracujących miast i wsi. Aby cele te osiągnąć, trzeba więcej mięsa, więcej owoców, więcej ln, więcej mleka.

Owocem gospodarskiej zaradności, owocem ciężkiej pracy chłopskiej jest 40-procentowy wzrost produkcji rolnej w naszym państwie w porównaniu z produkcją w okresie międzywojennym. Dzięki temu wszystkim ludność miast i wsi spożywa dziś o 65 proc. więcej mięsa i 10-krotnie więcej owoców niż w roku 1938, o 83,6 proc. więcej cukru. Dla każdego jednak jasne jest dzisiaj, że to nie wystarczy. Nowe zadania dla rolnictwa polskiego zawarte są w projekcie planu 5-letniego, które dyskutowało IV Plenum, a w tej chwili dyskutuje cały nasz naród.

Dlatego to tegoroczne święto dożynek jest zarazem gospodarskim obrachunkiem, który obejmuje zarówno przeszłość jak i mierzys swe siły ze stojącymi w przyszłości daniami. Wzema w nim udział chłopcy — zapaleniem mierniowicy prowadzący często po kilkanaście poletek doświadczalnych; kukurydzy, słonecznika, złoego prosa, czy też sorga. Wozna w nim udział członkowie spółdzielni produkcyjnych, z których wiele może się już poszczycić znakomitą wydajnością z hektara. Święto dożynek będzie okazją, by ci najlepsi rolnicy spotkali się, i swym manifestacyjnym wystąpieniem porwali za sobą nieprzeliczone rzesze chłopów do walki o zwiększenie plonów. W ciągu najbliższego pięciolecia chcemy osiągnąć średnio wzrost produkcji z hektara o 2,5 do 3 kwintali w porównaniu z rokiem 1954.

Ale właśnie dorobek najlepszych chłopów oraz świadomość, iż jesteśmy teraz w stanie dać wsi naszej więcej i lepsze maszyny rolnicze, więcej nawozów sztucznych, sprawa, że milionowe rzesze chłopów pracujących z ufnością patrzą w przyszłość i z manifestacją swą gotowość wypełnienia obowiązków wobec Ojczyzny.

Tegoroczne święto dożynek przetrza miliony chłopów u uczuciami dumy i radości, że ich trud legł u podstaw zarówno mocy naszej Ojczyzny, jak i u podstaw budowania z trudem przez wszystkie narody światowe pokoju i postępu.

## Znów rewolta w Argentynie

PARYŻ

Korespondent agencji France Presse podaje z Buenos Aires, że 16 bm. silne oddziały żandarmerii zostały zgromadzone w dzielnicy rządowej miasta. Siedziby prezydenta Perona strzegą baterie artylerii przeciwlotniczej. W godzinach popołudniowych ogłoszono w całej Argentynie stan wyjątkowy. Przyczyna tych zarządzeń jest rewolta wojskowa, która wybuchła w kilku prowincjach kraju.

W Buenos Aires dokonano licznych aresztowań.

Dalsze doniesienia agencji zachodnich świadczą, że rewolta przeciwko rządowi Perona, której ośrodkiem było miasto Cordoba (ok. 300 km na północny-zachód od Buenos Aires), rozszerzyła się na dalsze bazy i garnizony.

Jak podaje agencja France Presse, w bazie morskiej Puerto Belgrano wybuchł bunt wojskowy. Stacjonowana tam flota wojenna wypowiedziała posłuszeństwo rządowi. Według doniesień radia argentyńskiego, rząd wysłał przeciwko zbuntowanemu oddziałom piechotę i lotnictwo. W stolicy Argentyny — Buenos Aires panuje spokój.

## List prezydenta NRD Wilhelma Piecka do Przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłowa

Dzienniki radzieckie opublikowały list prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelma Piecka do Przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. J. WOROSZYŁOWA. Podajemy tekst tego listu:

### SZANOWNY TOWARZYSZ PRZEWODNICZĄCY!

W czasie pobytu delegacji rządowej Związku Radzieckiego w Berlinie w lipcu 1955 r. rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej wysunął kwestię, czy nie byłoby możliwe zwolnienie i powrót do ojczyzny reszty byłych jeńców wojennych, którzy odbywają karę za zbrodnie popełnione przez nich w czasie wojny wobec narodu radzieckiego. W wyniku wymiany poglądów postanowiono kontynuować rozpatrywanie tej kwestii z uwzględnieniem życzeń rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Wiadomo mi, że w sprawie tej odbyła się dalsza wymiana poglądów między rządami naszych krajów. Dlatego też uważam za aktualne zwrócić się do Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, do której kompetencji należy ostateczna decyzja w tej kwestii, z oficjalną prośbą Niemieckiej Republiki Demokratycznej o przedterminowe zwolnienie i powrót do ojczyzny wszystkich b. niemieckich jeńców wojennych odbywających karę w Związku Radzieckim.

Biorąc pod uwagę, że od czasu zakończenia wojny minęło przeszło 10 lat, pozwalam sobie wyrazić nadzieję, iż prośba moja, zostanie przychylnie rozpatrzona. Związek Radziecki.

## Minister żeglugi M. Popiel przyjął komendanta statku szkolnego „Dar Pomorza“

WARSZAWA

16 bm. minister żeglugi Mieczysław Popiel przyjął kapitana żeglugi wielkiej, komendanta statku szkolnego „Dar Pomorza” — Kazimierza Jurkiewicza oraz jego zastępcę, kapitana Mariana Mikstackiego. Na spotkaniu obecni byli także wyżsi urzędnicy Ministerstwa Żeglugi.

## Wyjechali na Centralne Dożynki

W dniu wczorajszym w godzinach nocnych wyjechała z Krakowa 73-osobowa grupa produkujących chłopów indywidualnych i spółdzielców, udając się do Warszawy na centralne uroczystości dożynkowe.

W grupie delegatów znajdują się znani ze swej ofiarności w walce o spółdzielczość produkcyjną m. in.: tow. Józef JOCHYM z młodej spółdzielni produkcyjnej w Kurowie pod Bochnią, tow. Stanisław O-KARMUS z libertowskiej spółdzielni, tow. Marian BERNESKI, jeden z organizatorów zespołowej gospodarki w Izdebniku, Jan FRACZEK przewodniczący spółdzielni w Piszarzowie pow. Limanowa. Oboj nich — szereg wzorowych gospodarzy indywidualnych: Ludwik DYBAŁA z produkujących wsi pow. Dąbrowa Tarnowska — z Kupienia, Władysław DRABIK produkujący

# Gazeta Krakowska

Wyd. A  
Cena 30 gr

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok VII. Kraków, sobota 17, niedziela 18 września 1955 r. Nr 222 (2182)

# Delegacja rządowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej przybyła do Moskwy

Przemówienie premiera Otto Grotewohla

MOSKWA

W dniu 16 września, do Moskwy przybyła delegacja rządowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W skład delegacji wchodzi: premier NRD Otto Grotewohl (przewodniczący delegacji), wicepremierzy: Walter Ulbricht, Willi Stoph, Otto Nuschke, Lothar Bolz, przewodniczący Państwowej Komisji Planowania B. Leuschner, ambasador NRD w Związku Radzieckim J. Koenig, przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Izby Ludowej NRD P. Florin, przewodniczący Prezydium Rady Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych E. Correns, sekretarz generalny Niemieckiej Demokratycznej Partii Chłopskiej B. Rose, sekretarz generalny Partii Liberalno-Demokratycznej M. Gerlach, sekretarz delegacji ambasador F. Grosse i szef protokołu dyplomatycznego F. Tuhn.

Delegacja przybyła do Moskwy w celu kontynuowania z rządem ZSRR rozmów rozpoczętych podczas pobytu N. A. Bulganina i N. S. Chruszczowa w Berlinie latem br. Rozmowy te dotyczyły sprawy dalszego pogłębienia i zacieśnienia stosunków przyjaźni między ZSRR a NRD oraz innych problemów interesujących oba strony.

Na lotnisku udekorowanym flagami państwowymi Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Związku Radzieckiego delegację rządową NRD powitali: N. S. Chruszczow, L. K. Kaganowicz, G. M. Malenkow, W. M. Molotow, M. G. Pierwuchin, M. Z. Saburow i M. A. Suslow, ministrowie ZSRR, ambasadorowie i posłowie państw obcych oraz dziennikarze radzieccy i zagraniczni.

Kompania honorowa reprezentowała broń, po czym odegrane zostały hymny państwowe NRD i Związku Radzieckiego.

Przewodniczący delegacji rządowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej premier Otto Grotewohl złożył na lotnisku w Moskwie oświadczenie, w którym powiedział m. in.:

Przyjeżdżamy z wdzięcznością za zaproszenie rządu ZSRR i propozycję kontynuowania wymiany poglądów, rozpoczętej w lipcu br. w Berlinie. Mamy nadzieję, że wyniki naszych rozmów wykażą całemu narodowi niemieckiemu, jak można nawiązać ściśle, serdeczne i przyjazne stosunki między narodem niemieckim a narodem radzieckim, stosunki, które będą odpowiadać najwyższemu interesom naszych narodów, jeśli będą oparte na lekcyjach historii, z których przede wszystkim naród niemiecki — pamiętając o swej przeszłości militarystycznej i faszystowskiej — powinien wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Zacieśnienie tych stosunków stwarza pomyślnie warunki do zorganizowania systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie. Jednocześnie stosunki te przyczyniają się do przywrócenia jednemu Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych, i w ten sposób traktat pokojowy z Niemcami mógłby być zawarty w niedalekiej przyszłości.

Niechaj nasze rozmowy przyczynią się do rozwoju takiej polityki, która odpowiadałaby interesom obu naszych narodów — oto pragnienie, z którym delegacja rządowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej przybyła do Moskwy.

## V sesja Zgromadzenia Ludowego Demokratycznej Republiki Wietnamu

HANOI

Jak podaje Wietnamska Agencja Prasowa, 15 września rozpoczęła się w Hanoi V Sesja Zgromadzenia Ludowego Demokratycznej Republiki Wietnamu. W obradach bierze udział 210 posłów.

Sesję zagal przewodniczący Stałego Komitetu Zgromadzenia Ludowego DRW Ton Duk Tang Wskazał on, że przed Zgromadzeniem Ludowym stoi zadanie opracowania planu budowy gospodarczej Wietnamu północnego, jak również zatwierdzenie godła państwowego, hymnu państwowego i flagi Demokratycznej Republiki Wietnamu.

Burliwym klaskaniem przyjęli posłowie orędzie prezydenta Ho Chi Minha do uczestników sesji.

Referat o walce narodu wietnamskiego o wykonanie porozumień genewskich, o utrzymanie pokoju i zjednoczenie kraju w drodze pokojowej, o odbudowę gospodarki i umocnienie Wietnamu północ-



Delegacja WOKS zwiedziła Wawel. Fot. Link



Delegacja WOKS na Wawelu. Fot. Link



Dyrektor muzeum wawelskiego Szablowski i prof. Adam Bochnak w rozmowie z dyrektorem leningradzkiego muzeum „Ermitaż” M. I. Artamonowem.

## WIEŚ KRAKOWSKA o życie o chleb

## O pełne wykorzystanie maszyn POM w kampanii siewnej

Kto jak kto, ale POM-owcy powinni sobie doskonale zdawać sprawę z tego, jak wielkie znaczenie dla przyszłych plonów ma terminowe wykonanie przedsięwziętych zabiegów agrotechnicznych i terminowy siew. Niestety, wiele POM naszego województwa zapomina o tym.

Twierdzenie to nie jest bynajmniej głośliwe.

POM woj. krakowskiego wykonywał dotąd zaledwie 1350 ha orok siewnych w spóźnionych terminach (45 proc.). Orki pod żyto ukończyły jedynie POM CHODÓW i KACICE. Największe zaniedbania w wykonaniu orok ma POM w Kleczy Dolnej, który przy swoich 11 ciągnikach legitymuje się „aż” 40 hektarami.

Katastrofalnie przedstawia się wykonanie orok przez POM u chłopów indywidualnych. Na planowanych około 3.000 ha wykonano dotąd zaledwie 250 ha.

Kiedy do tego dodać, że poza POM TRZYCIĄZ, SZRENIAWA, CHODÓW i KACICE, pozostałe POM (najgorzej przedstawia się sytuacja w POM Okrążnik, Kopaliny i Limanowa) nie zawarły takiej ilości u-

mów, jaką gwarantowała pełne wykorzystanie mocy produkcyjnej sprzętu, uzyskamy krytyczny obraz pracy POM naszego województwa w obecnym okresie.

Tę niepokojącą sytuację można tłumaczyć tylko tym, że załogi naszych POM niedostatecznie przyswoiły sobie materiały IV Plenum, że nie przejęły się wynikającymi z nich zadaniami, że jak dotychczas w POM nie ma atmosfery walki o szerszy zasięg mechanizacji.

Sytuacja jest zdecydowanie zła. Zaniedbania, jakich dopuścili się POM, grożą opóźnieniem siewów w spóźnionych terminach i gospodarkach indywidualnych. A zatem nasilenie pracy politycznej w POM przez wydziały polityczne i organizacje partyjne (i oczywiście większa troska komitetów powiatowych) jest niezbędne!

### Temple dostaw

Wyniki realizacji obowiązków dostaw zboża za ostatnie kilka dni wskazują, że aktywnie, zwłaszcza powiatu OLKUSKIEGO, poważnie zwiększył swój wysiłek, czego dowodem jest osiągnięcie przez ten powiat planu.

Wzrosła również praca nad skupem w powiecie krakowskim i brzeskim.

Natomiast PROSZOWICE i DĄBROWA TARNOWSKA poważnie osłabiły tempo. Wynik? Łącznie z najsłabiej wykonującym plan powiatem WADOWICKIM, znajdują się na przysługującym szarym końcu wojewódzkiej tabeli.

Nasza dzisiejsza tabela obrazuje wyniki dostaw systemem ilustracyjnym.

— pow. Brzesko. 81,5 proc. — zboże, 63,0 proc. — żywiec.

— pow. Kraków. 81,3 proc. — zboże, 57,7 proc. — żywiec.

— pow. Łądzka i Tarnowska — 54,5 proc. zboże, 57,3 proc. — żywiec.

— pow. Wadowice. — 53,5 proc. zboże, 50,1 proc. — żywiec.

Podajemy wyniki skupu żywności, aby przypomnieć po szczególności powiatom, że w dalszym ciągu zawsze obowiązują troska o kompleksowe wykonywanie wszystkich obowiązków wobec państwa. (KH)

— pow. Olkusz osiągnął na 15 bm. 83,4 proc. rocznego planu dostaw zboża.

## Barbara Hesse-Bukowska koncertuje w Bulgarii

Do Sofii przybyła znana pianistka polska Barbara Hesse-Bukowska — laureatka konkursu muzycznego Światowego Festiwalu Młodych i Studentów. Artystka polska dała szereg koncertów w Sofii, Płowdiwie, Russe i w innych miastach Bulgarii.



# Dobrosąsiedzkie stosunki radziecko-fińskie służą sprawie pokoju na całym świecie

Przewodniczący Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłow przyjął prezydenta Finlandii J. K. Paasikivi

## Egipska Rada Ministrów zatwierdziła układ handlowy z ChRL

MOSKWA Jak podaje prasa kairska, w dniu 14 bm. Rada Ministrów Egiptu na posiedzeniu, którego przewodniczył premier Egiptu Nasser, zaaprobowala układ handlowy z Chińską Republiką Ludową, zawarty w czasie niedawnej podróży ministra handlu i przemysłu Egiptu do Pekinu. Prasa stwierdza, że Rada Ministrów Egiptu, zawarty w czasie niedawnej podróży ministra handlu i przemysłu Egiptu do Pekinu. Prasa stwierdza, że Rada Ministrów Egiptu, zawarty w czasie niedawnej podróży ministra handlu i przemysłu Egiptu do Pekinu.

MOSKWA Dnia 16 bm. o godzinie 11-ej Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłow przyjął w Wielkim Pałacu Kremleskim w Moskwie prezydenta Republiki Finlandii J. K. Paasikivi i towarzyszące mu osoby.

Ze strony radzieckiej obecni byli: członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczow, pierwszy zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów i minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Molotow, pierwszy zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR M. G. Pierwuchin oraz zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR W. S. Siemionow, ambasador nadzwyczajny i pełnomocny ZSRR w Finlandii W. Z. Liebiech, naczelnik III Wydziału Europejskiego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych ZSRR S. G. Łapin.

Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłow i prezydent Republiki Finlandii J. K. Paasikivi wygłosili przemówienia.

## Przemówienie K. J. Woroszyłowa

Przewodniczący Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłow powiedział m. in.:

Z zadowoleniem podkreślamy, że w ostatnich latach osiągnięte zostały poważne sukcesy w rozwoju dobrych, przyjaznych stosunków między Związkiem Radzieckim a Finlandią dla dobra naszych narodów.

W stosunku do Finlandii kierujemy się, tak jak w całej naszej działalności, wskazaniami Włodzimierza Lenina, który proklamował niepodległość Finlandii i uczył nas umiarkowania przyjaźni między narodami radzieckim i fińskim.

Zapraszając Pana, Panie Prezydencie, do Moskwy, mieliśmy na względzie wymianę poglądów dotyczących nowych kroków jakie można byłoby podjąć w celu dalszego rozwoju stosunków radziecko-fińskich. Sadzimy, że istnieją możliwości w tej dziedzinie, że możemy na dłuższy czas określić perspektywy stosunków radziecko-fińskich i rozwiązać dodatkowe problemy, które mogą być uregulowane w związku z umocnieniem przyjaznych stosunków między naszymi krajami.

W tym celu wyraził nadzieję, że wymiana poglądów, jak nastąpi, będzie owocna i że zakończy się ważnymi politycznymi rezultatami.

## Przemówienie J. K. Paasikivi

Odpowiadając na przemówienie K. J. Woroszyłowa prezydent Finlandii J. K. Paasikivi powiedział m. in.:

Otrzymałem przeze mnie, Pa. nie Przewodniczącą, Pana uroczysty list z zaproszeniem, sformułowany był w duchu, który świadczy, iż Związek Radziecki i jego rząd wierzą w szczerą moją politykę zmierzającą do utrwalenia pokoju. Wychodząc z tego, że w tych stosunkach między naszymi krajami, Zapewniam, że i naród fiński zasługuje na to samo zaufanie. Byłem wzru-

szony czytając we wczorajszym artykule wstępnym „Izwiestii” następujące słowa: „Dziś gdy prezydent zaprzysiężonej z nami Finlandii przybywa do Moskwy, naród radziecki wita jego i towarzyszące mu osoby”. W „Prawdzie” zaś przeczytałem: „Witając przybycie prezydenta Republiki Finlandii, naród radziecki wyraża przekonanie, że wymiana poglądów między naszymi krajami przyczyni się do umocnienia przyjaźni i ścisłej współpracy między naszymi krajami”.

Ze słów Pana listu, Panie Przewodniczący, i z artykułów prasy radzieckiej z zadowoleniem przekonuję się o Waszym zaufaniu do szczeroty i do przyjaźni między narodami radzieckim i fińskim.

Biorąc to pod uwagę, Panie Przewodniczący, mam nadzieję, że w przyszłości, pod kierownictwem Pana, poglądy, że perspektywy rozwoju stosunków między naszymi krajami należy ustalić na dłuższy czas.

Następnie w wyniku wymiany poglądów postanowiono powierzyć Przewodniczącemu Rady Ministrów ZSRR i premierowi Finlandii, z udziałem innych przedstawicieli obu stron, wspólne rozpatrzenie problemów związanych z dalszym rozwojem i umocnieniem przyjaznych stosunków istniejących między obu krajami.

Spotkanie minęło w atmosferze serdeczności i wzajemnego zrozumienia.

## Silny sztorm nad Bałtykiem zaskoczył łowiących rybaków

Akcja ratunkowa w pełnym toku

W godzinach popołudniowych 15 bm. rozszalał się silny sztorm nad Bałtykiem. Sztorm nadszedł tak szybko, że kłopotliwici rybakowie, którzy w tym czasie łowili ryby, nie zdążyli się wycofać z wody. W chwili obecnej sztorm niszczy łodzie rybackie, które zostały zahaczone przez fale. W tym czasie w Bałtyku, z którego większość znajdowała się na odległych łowiskach kłajpedzkich.

W dniu 16 bm., w którym również szalał sztorm, siła wiatru sięgała już 9 stopni. W ciągu dnia do portów zawinęło po uciążliwej kilkugodzinnej walce z żywiołem kilkadziesiąt kutrów, jednakże do godziny 19 tegoż dnia na morzu znajdowało się jeszcze 27 dalszych. O 11 z nich brak dotychczas wiadomości.

Na pomoc zagrożonym jednostkom wyszły z Gdyni wszystkie statki ratownicze PRO. Z pomocą pospieszył również jeden z naszych okrętów marynarki wojennej oraz kilka jednostek radzieckich z portów bałtyckich. Jednostki lądowe marynarki wojennej.

Ten pierwszy sukces rozmów zawiązała należał przede wszystkim do dobrej woli strony chińskiej, która — dążąc do stworzenia jak najlepszej atmosfery — jeszcze przed rozpoczęciem rokowań zwołowała przedterminową grupę lotników amerykańskich skazanych na szpiegostwo. W trakcie rokowań strona chińska poczyniła dalszy krok, zezwalając na wyjazd z Chin 12 obywateli USA.

Po osiągnięciu porozumienia w sprawie repatriacji, delegat Chin zaproponował omówienie tzw. embargo na handel z Chińską Republiką Ludową oraz problemu przygotowania konferencji na wysokim szczeblu między Chińską Republiką Ludową a USA. Odpowiedź amerykańska w tej sprawie znana będzie 20 września.

## Niech biorą środki nasenne

Porozumienie w sprawie repatriacji raz jeszcze potwierdza skuteczność metody rokowań, potwierdza celowość rzeczowego omawiania spornych problemów. Jeśli się zważy, że tak bardzo zagrożone były i nieścisłe, jeszcze nadal są stosunki amerykańsko-chińskie, odcienie należy to porozumienie za ważny krok na drodze do zmiany tej sytuacji. Nie należy robić sobie złudzeń, że droga ta będzie łatwa. W kołach politycznych USA są jeszcze siły, które nie zrezygnowały z marzeń o powrocie amerykańskiego imperializmu na chiński ląd. To są te same siły, które — uważając broń atomową za alicję — omęgały politykę USA — systematycznie utrudniały osiągnięcie międzynarodowego porozumienia w sprawie redukcji zbrojeń i zakazu broni masowej zagłady.

Dlatego też, witając z zadowoleniem każdy przejaw „ducha Genewy” w stosunkach międzynarodowych, ani na chwilę nie możemy zapomnieć, że są ludzie, którym wprawdzie nie duchy, lecz „duch Genewy” spać nie daje.

## SPORT

### Polska w trójce kandydatów do „Srebrnej Wazy”

(Od naszego specjalnego wysłannika)

W piątek po trzech dniach deszczu nad Gottwaldowem zabiły wreszcie słońce. W dobrych nastrojach ruszyło więc na trasę IV etapu (360 km) 137 zawodników. Tuż po starcie 7 z nich, wśród których był również i Polak Szafrlej, zbladło punkty karne, nie mogąc uruchomić silników. Trasa piątkowego etapu została podobnie jak i poprzedniego zmieniona. Jeden z trudnych, nieprzejezdnych odcinków terenowych został zastąpiony łatwiejszymi objazdami. Do konanej niemal w ostatniej chwili zmiany nie były należycie wycenione, co spowodowało, że niektórzy odcinki etapu zawodnicy przejeżdżali szybciej, na innych natomiast brakowało im cennych minut.

Etap piątkowy ukończyło 127 motocyklistów. Wśród tych, którzy przybyli na mecie IV etapu bez punktów karnych, znalazła się trójka Polaków, wchodzących w skład naszego zespołu A. Na czysto przejechały etap również drużyny: Czechosłowacji B i Niemiec B. Te trzy zespoły prowadzą nadal bez straty punktów i między nimi najprawdopodobniej rozegra się walka o „Srebrną Wazę”.

W konkurencji o nagrodę międzynarodową Niemcy powiększyli różnicę dzieląc ich od Czechosłowacji. Stało się to na skutek wypadku reprezentacyjnego motocyklisty czechosłowackiego zespołu narodowego Rutek, który przewrócił się z motocyklem, doznając obrażeń i w rezultacie spóźnił się na punkt kontrolny prawie o pół godziny. Z zawodników polskich bez punktów karnych jedzie również Kurekko. Szafrlej ma po czterech etapach 85 pkt., Włodarczyk 47 pkt., a St. Brunn 64 pkt. Kwaśniewski wycofał się przed startem do IV etapu.

Nieoficjalne wyniki po czterech etapach:

**NAGRODA MIĘDZYNARODOWA**  
1. Niemcy — 0, 2. CSR — 29, 3. Anglia — 125, 4. Austria — 545, 5. Szwecja — 900.

**„SREBRNA WAZA”**  
Polska A, Czechosłowacja B, Niemcy B — 0 punktów. Następnie idą: Polska A — 8 pkt., Belgia A — 11 pkt., Austria — 50, Bulgaria — 63 pkt., Anglia A — 202 pkt.

W konkurencji zespołów fabrycznych prowadzi bez punktów karnych 4 drużyny niemieckie.

W konkurencji klubowej ogólnie bez punktów karnych jest jeszcze po czterech etapach 64 motocyklistów.

W niedzielę rozegrany zostanie ostatni, VI etap zawodów, najkrótszy, bo liczący tylko 200 km.

Po południu, na zamkniętym obwodzie ulic Gottwaldowa odbędzie się tzw. jazda godzinna, która zdecyduje o ostatecznej punktacji „Sześciodniówki”.

**TADEUSZ TOLIŃSKI**

## Gdy huczą motory...

Jubileuszowa „Sześciodniówka” w Gottwaldowie wywołuje rekordowe wprost zainteresowanie wśród dziennikarzy. W biurze prasowym zarejestrowano 148 sprawozdawców piśm i radia, fotoreporterów i filmowców. Z cyfry tej 100 osób — to dziennikarze czechosłowaccy, pozostali są sprawozdawcami szeregu państw europejskich. Najliczniejsza, bo składająca się z 15 osób ekipa prasowa przysłała Niemcy, 8 dziennikarzy reprezentuje prasę angielską, 5 austriacką, po 4 sprawozdawców przybyło z Włoch i Holandii.

W zainstalowanym specjalnie w hotelu „Moskwa” urządzone pocztowny telefon dzwonił niemal bez przerwy przez całą dobę, łącząc sprawozdawców z ich redakcjami.

Gstał raidu mieszający się w klasyfikacji zespołów fabrycznych bez punktów karnych były jeszcze tylko 4 drużyny niemieckie: Auto-Union, Maico i dwa zespoły NSU.

Po trzech etapach zawodów w klasyfikacji zespołów fabrycznych bez punktów karnych były jeszcze tylko 4 drużyny niemieckie: Auto-Union, Maico i dwa zespoły NSU.

Wieloletni mistrz świata, jedyny bez punktów karnych, zdobywając sobie uznanie za naprawdę imponującą umiejętność prowadzenia maszyny w najtrudniejszych warunkach.

Po trzecim dniu trwania zawodów spośród 243 zawodników, jacy stanęli na starcie I etapu pozostało już tylko 138. Niewątpliwie do niedzieli będzie zakończył się „Sześciodniówka” licząc ta z pewnością jeszcze bardziej zmaleje.

**(tol.)**

## Zwycięstwo Piątka w Belgradzie

**BELGRAD.** W pierwszym dniu międzynarodowego turnieju tenisowego w Zagrzebiu, reprezentant Polski Piątek grał z młodą, 22-letnią Jugosławką Tomljanovicem. Zwyciężył Polak 6:0, 4:6, 6:2.

Rozgrywki piłkarskie wchodzą w decydującą fazę. O każdy punkt toczy się zacięta walka.

## Dziś na boisku Wisły...

Nareszcie doczekaliśmy się soboty i wielkiego spotkania piłkarskiego na boisku Wisły — mówią zwolennicy piłki nożnej w Krakowie. Piłkarze — artyści teatrów krakowskich w piątek odwołali przedstawienia wieczorne, gdyż po wczorajszym treningu czuli się bardzo wyczerpani i nie mogli zagrać przed decydującym meczem. Kto lepiej kopie? Artyści czy team literacko-dziennikarski. Dziennikarze wprost z obozu kondycyjnego w Łasku Wolskim przybędą autokarami na stadion Wisły.

Artyści pod czujnym okiem najlepszego piłkarza i artysty Antoniego Fertnera — jak głosi fama — już od pierwszych chwil mają zaskoczyć przeciwników niespodziewanymi, huczącymi — tak jak to robią Węgrzy — atakami na bramkę.

Pozostałe bilety na ten atrakcyjny mecz są jeszcze do nabycia w 15 kasach przy stadionie Wisły (boisko boczne przy Al. 3-Maja).

A więc — za kilka godzin wszyscy spotkamy się na wielkim meczu artystów — dziennikarzy.

## Remis i porażka Sliwy w Goeteborgu

**SZTOKHOLM.** Na międzynarodowym turnieju szachowym w Goeteborgu dogrywno odłożono partię z 17 i 18 rundy. Sliwa zremisował z Holendrem Donnerem i przegrał z Węgrem Szabo.

Do zakończenia turnieju pozostało jeszcze trzy rundy spotkań. W tabeli nadal prowadzi Bronstein (ZSRR) — 13 pkt., przed Keresem (ZSRR) i Panowem (Argentyna) — po 11 pkt., w Hellerem i Petrosjanem (oba ZSRR) i Szabo (Węgr.) — po 10 pkt.

## Przed raidem przyjaźni

Komitet organizacyjny II Turystycznego Raidu Przyjaźni do Poronina zawiadamia wszystkich kierowników zgłoszonych drużyn, że w niedzielę 19 bm. o godzinie 18, w WRZZ przy ul. Skarbowej 2, I p. pokój 27 odbędzie się odprawa kierowników drużyn.

## PRASA ZAGRANICZNA pisze

### KOMENTARZE AMERYKAŃSKIE NA TEMAT ROZMÓW MOSKOWSKICH

Wyniki rokowań między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Federalną znajdują się nadal w centrum uwagi całej prasy amerykańskiej.

Komentator dziennika „NEW YORK POST” wyraża pogląd, że aczkolwiek Waszyngton mówi o swym zadowoleniu z wyników podróży Adenauera do Moskwy, w rzeczywistości nawiązanie stosunków dyplomatycznych między ZSRR a NRF jest „gorzką pigułką” dla Waszyngtonu.

„UNITED PRESS” pisze, że „Stany Zjednoczone z niepokojem oczekują sprawozdania z pierwszego źródła (z Bonn — red.) o porozumieniu między Związkiem Radzieckim a Niemcami zachodnimi, przewidującym nawiązanie stosunków dyplomatycznych”.

Agencja zaznacza, że sprawozdanie to prawdopodobnie wyjaśni „rozbieżności, które powstały wśród dyplomatów amerykańskich przy ocenie wyników rokowań”.

Prasa amerykańska pisze, że „porozumienie między Adenauerm a Bulganinem zmusiło przedstawicieli obu państw do niekiedy wzmożonej pracy. Najwybitniejsi doradcy sekretarza stanu Dullesa konsultowali się 14 września w ciągu całego dnia w miarę napływania informacji o amerykańskich przedstawicielach dyplomatycznych w Bonn i Moskwie”.

Stwierdzając, że wśród dyplomatów amerykańskich istnieje różnica zdań, co do wyników rokowań między ZSRR a NRF.

„NEW YORK TIMES” pisze, że „Parlament Stanu postanowił nie reklamować swego zapleciska w związku z porozumieniem osiągniętym w Moskwie między Adenauerm a Bulganinem”.

Dziennik podaje, że na kilka dni przed wyjazdem delegacji NRF do Moskwy, zastępca sekretarza stanu USA Merchant odwiedził Adenauera i uzyskał od niego zapewnienie, że Niemcy zachodnie nie zgodzą się na wyminięcie ambasadorów ze Związkiem Radzieckim, lecz będą się domagały „normalizacji kontaktów z przedstawicielami agencji dyplomatycznych”.

Komentator „NEW YORK HERALD TRIBUNE”

Lippman pisze: „Bona zapewnienie sobie suwerenności wyścignięcia całkowitej służby wniosków, że w chwili kiedy decyduje się los Niemiec, powinno mieć bezpośrednią reprezentację w Moskwie, oraz że Moskwa powinna być bezpośrednio reprezentowana w Bonn. Brak stosunków dyplomatycznych oznaczałby, że rząd fiński musiałby być zależny od informacji dostarczanych przez ambasadorów sojuszników z Moskwy do Londynu, Paryża i Waszyngtonu, a następnie przekazywanych do Bonn”.

„NEW YORK HERALD TRIBUNE”

W korespondencji z Bonn stwierdza, że decyduje o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z ZSRR powitano tam z zadowoleniem i aprobatą, jedynie „wieczni krytycy” Adenauera nie są zadowoleni. Dziennik podkreśla, że wielu uważa nawiązanie stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Radzieckim za krok na drodze do zjednoczenia Niemiec.

Każdą zaznacza dziennik, kanclerz Adenauer postępuje w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych wbrew radom ministra spraw zagranicznych von Brentano i dwóch jego najbliższych doradców, którzy

„obawiali się reakcji Stanów Zjednoczonych na nawiązanie stosunków dyplomatycznych”.

(Oprac. — L. P.)

## Burma nie przystąpi do agresywnego paktu SEATO

LONDYN Jak donosi z Rangun korespondent agencji Reutersa, Izba Deputowanych parlamentu burmańskiego zaaprobowala jednomyślnie 14 bm. rezolucję, w której wyraża się stanowisko, że Burma nie przystąpi do organizacji SEATO (blok wojskowy Azji południowo-wschodniej).

Wnosząc pod obrady parlamentu te rezolucje deputowani Hakin E Czoie oświadczyli, że rząd zapewni, iż nie przyjmie żadnej pomocy ekonomicznej od SEATO. Podkreślili oni, że SEATO „wymierzona jest przeciwko Chinom i pokójowi w Azji południowo-wschodniej”.

Sekretarz parlamentu Ministerstwa Spraw Zagranicznych U Hla Maung oświadczył, że rząd burmański w swej polityce zagranicznej przestrzegać będzie zawsze zasady ścisłej neutralności. Zapewnił on Izbie Deputowanych, że Burma nie przyjmie żadnej pomocy ekonomicznej od SEATO.

Posiedzenie Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ

NOWY JORK 15 bm. odbyło się posiedzenie Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ. Obradom przewodniczył przedstawiciel ZSRR A. A. Sobolew.

Następne posiedzenie podkomisji odbędzie się 19 bm.

## Konflikt w stosunkach grecko-amerykańskich

PARYŻ Agencja France Presse podaje z Aten, że po posiedzeniu Rady Ministrów Grecji w dniu 14 bm. rząd grecki postanowił wystosować notę protestacyjną do rządu Stanów Zjednoczonych w związku z tym, że władze amerykańskie postanowiły zachować „stanowisko neutralne” w konflikcie grecko-tureckim o Cypr.

Jak wynika z informacji pochodzących z kół dyplomatycznych, ambasader Grecji w Waszyngtonie polecono wyrazić w imieniu narodu greckiego

„głębokie rozczarowanie i oburzenie oraz zdziwienie i jadowite oskarżenia” wobec rządu amerykańskiego, który chciałby wiedzieć, czym należy tłumaczyć tego rodzaju stanowisko USA wobec tureckich aktów wandalizmu w stosunku do Greków”.

Protest rządu greckiego nastąpił po amerykańskim demarche, celem którego było zmuszenie Grecji do anulowania swej decyzji powstrzymania się od udziału w strefie wycieczek w manewrach sił zbrojnych NATO.

Przemówienie J. K. Paasikivi

Odpowiadając na przemówienie K. J. Woroszyłowa prezydent Finlandii J. K. Paasikivi powiedział m. in.:

Otrzymałem przeze mnie, Pa. nie Przewodniczącą, Pana uroczysty list z zaproszeniem, sformułowany był w duchu, który świadczy, iż Związek Radziecki i jego rząd wierzą w szczerą moją politykę zmierzającą do utrwalenia pokoju. Wychodząc z tego, że w tych stosunkach między naszymi krajami, Zapewniam, że i naród fiński zasługuje na to samo zaufanie. Byłem wzru-

szony czytając we wczorajszym artykule wstępnym „Izwiestii” następujące słowa: „Dziś gdy prezydent zaprzysiężonej z nami Finlandii przybywa do Moskwy, naród radziecki wita jego i towarzyszące mu osoby”. W „Prawdzie” zaś przeczytałem: „Witając przybycie prezydenta Republiki Finlandii, naród radziecki wyraża przekonanie, że wymiana poglądów między naszymi krajami przyczyni się do umocnienia przyjaźni i ścisłej współpracy między naszymi krajami”.

Ze słów Pana listu, Panie Przewodniczący, i z artykułów prasy radzieckiej z zadowoleniem przekonuję się o Waszym zaufaniu do szczeroty i do przyjaźni między narodami radzieckim i fińskim.

Biorąc to pod uwagę, Panie Przewodniczący, mam nadzieję, że w przyszłości, pod kierownictwem Pana, poglądy, że perspektywy rozwoju stosunków między naszymi krajami należy ustalić na dłuższy czas.

Następnie w wyniku wymiany poglądów postanowiono powierzyć Przewodniczącemu Rady Ministrów ZSRR i premierowi Finlandii, z udziałem innych przedstawicieli obu stron, wspólne rozpatrzenie problemów związanych z dalszym rozwojem i umocnieniem przyjaznych stosunków istniejących między obu krajami.

Spotkanie minęło w atmosferze serdeczności i wzajemnego zrozumienia.

W tym celu wyraził nadzieję, że wymiana poglądów, jak nastąpi, będzie owocna i że zakończy się ważnymi politycznymi rezultatami.

Zapraszając Pana, Panie Prezydencie, do Moskwy, mieliśmy na względzie wymianę poglądów dotyczących nowych kroków jakie można byłoby podjąć w celu dalszego rozwoju stosunków radziecko-fińskich. Sadzimy, że istnieją możliwości w tej dziedzinie, że możemy na dłuższy czas określić perspektywy stosunków radziecko-fińskich i rozwiązać dodatkowe problemy, które mogą być uregulowane w związku z umocnieniem przyjaznych stosunków między naszymi krajami.

W tym celu wyraził nadzieję, że wymiana poglądów, jak nastąpi, będzie owocna i że zakończy się ważnymi politycznymi rezultatami.

Zapraszając Pana, Panie Prezydencie, do Moskwy, mieliśmy na względzie wymianę poglądów dotyczących nowych kroków jakie można byłoby podjąć w celu dalszego rozwoju stosunków radziecko-fińskich. Sadzimy, że istnieją możliwości w tej dziedzinie, że możemy na dłuższy czas określić perspektywy stosunków radziecko-fińskich i rozwiązać dodatkowe problemy, które mogą być uregulowane w związku z umocnieniem przyjaznych stosunków między naszymi krajami.

W tym celu wyraził nadzieję, że wymiana poglądów, jak nastąpi, będzie owocna i że zakończy się ważnymi politycznymi rezultatami.

Zapraszając Pana, Panie Prezydencie, do Moskwy, mieliśmy na względzie wymianę poglądów dotyczących nowych kroków jakie można byłoby podjąć w celu dalszego rozwoju stosunków radziecko-fińskich. Sadzimy, że istnieją możliwości w tej dziedzinie, że możemy na dłuższy czas określić perspektywy stosunków radziecko-fińskich i rozwiązać dodatkowe problemy, które mogą być uregulowane w związku z umocnieniem przyjaznych stosunków między naszymi krajami.

W tym celu wyraził nadzieję, że wymiana poglądów, jak nastąpi, będzie owocna i że zakończy się ważnymi politycznymi rezultatami.

Zapraszając Pana, Panie Prezydencie, do Moskwy, mieliśmy na względzie wymianę poglądów dotyczących nowych kroków jakie można byłoby podjąć w celu dalszego rozwoju stosunków radziecko-fińskich. Sadzimy, że istnieją możliwości w tej dziedzinie, że możemy na dłuższy czas określić perspektywy stosunków radziecko-fińskich i rozwiązać dodatkowe problemy, które mogą być uregulowane w związku z umocnieniem przyjaznych stosunków między naszymi krajami.

W tym celu wyraził nadzieję, że wymiana poglądów, jak nastąpi, będzie owocna i że zakończy się ważnymi politycznymi rezultatami.



## Śladem zagubionej wydajności (I)

## Gdy mamy do czynienia z fikcją

Kogo by nie zaleczył ten sensacyjny wynik. W jednej spółdzielni pracy osiągnięto normę produkcyjną w wysokości 730 proc. i to nie tylko w okresie jednego miesiąca, ale kolejno przez 3 miesiące. Wyczyn nie pada!

Takie zjawisko obserwujemy wtedy, gdy wprowadza się do produkcji sprawniejsze maszyny i narzędzia, nową bardziej postępową technologię. Nic też dziwnego, że z ciekawości zwróciliśmy się do INWALIDZKIEJ SPÓŁDZIELNI IM. KOMUNY PARYSKIEJ, aby dowiedzieć się, jak to się stało. S. Czajka, K. Gazda, S. Cieślak i L. Czajka osiągnęli tak rewelacyjną — w pewnym sensie — wyniki. Już na samym wstępie naszego pobytu w spółdzielni stwierdziliśmy, że wraz z wielokrotnym osiągnięciem normy, poważnie wzrosły i zarobki pracowników, które wynosiły przeciętnie u ob. Czajki i Gazdy od 4.500 do 5.000 zł, a u ob. Cieślaka i Czajki około 3.000 zł miesięcznie.

Jednakże nasz entuzjazm szybko ostygł, a dalszy pobyt w spółdzielni przerwał mit o rewelacyjnej wydajności pracy. Okazało się bowiem, że przez 3 miesiące, pracownicy spółdzielni im. Komuny Paryskiej, nie mając nadzoru przy obliczaniu norm produkcyjnych, w swoisty sposób zapewnili sobie wielokrotne przekroczenie normy.

Aby jeszcze lepiej to zrozumieć przypomnijmy sobie, w jaki sposób zostaje ustalona norma produkcyjna. Każdy zakład (biorąc pod uwagę swoje możliwości techniczne), opracowuje tzw. normę czasową na wykonanie wszystkich elementów produkcji. Konkretnie: w spółdzielni im. „Komuny Paryskiej” wspomniani pracownicy wykrawali z płyt winylowych wykroje na torby i paski. Ustallili, że wykroje trzeba ciąć pojedynczo, nożem ręcznym, każdą płytę osobno. Norma czasowa została ustalona na najbardziej przydatny sposób pracy, pochłaniający przy tym sporo czasu. Za godzinę pracy jest ustalona stawka godzinowa w zależności od kwalifikacji i trudności w wykonywaniu pracy. Założymy, że godzinowa stawka wynosiła 2.60 zł. Przy ustalonym czasie normy, ręcznie z płyty można wykroić o-

koło 20 elementów, (260:20=13) czyli jeden element w tym u-

stawieniu normy czasowej kosztuje 13 groszy, — Musimy na tym zarobić, za wszelką cenę — postanowili nieuczciwi pracownicy. Dlatego ukryli fakt, że płyt wcale nie wycinają się pojedynczo, lecz jednocześnie po kilkanaście — i nie ręcznie, lecz przy pomocy maszyn. Osiągnęli w ten sposób dziesięciokrotną wydajność, czyli zamiast wadliwie ustalonej ilości 20 na godzinę, uzyskali w tym czasie 200 elementów. Mówiliśmy poprzednio, że przy normowaniu tej czynności jeden element w przewidzianej stawce godzinowej kosztował 13 groszy. Dziesięć elementów razy 13 groszy dają kwotę 26 zł na godzinę. W ten sposób uzyskali „rewelacyjną” wyniki.

Gdyby ustalono normę na faktyczną, przeciętną wydajność (przy pracy maszynowej i nie jednej płytce lecz kilku) wówczas norma byłaby rzetelna i stałaby się punktem wyjścia do współzawodnictwa. Każde dalsze usprawnienie, przyczyniające się do większych wydajności, jak np. u mniejszości skrojenia 12 płyt zamiast 10, byłoby słuszenie uważane za usprawnienie w pracy i wzrost zarobków byłby tu uważany za normalny. Tej wydajności nikt by nie kwestionował i nikt by nie podważał słuszych zarobków pracowników.

Ale w tym wypadku mamy do czynienia z jedną stroną — z najwykreszszym w świecie — oszustwem, a z drugiej strony z niefrasobliwością kierownictwa zakładu w ustalaniu norm. Czy tak ustalane normy mogą przyczynić się do rzetelnej oceny wzrostu wydajności pracy, do rzetelnej oceny pracy? Oczywiście nie! Tak u-

stawione normy stają się hamulcem wszelkiego postępu.

Oczywiście sporo jest spółdzielni gdzie normy ustalone są na zdrowych zasadach. W spółdzielni „GROMADA” pracują różni fachowcy i nie dziwnego, że różne są zarobki. Trzeba przyznać, że czas obliczenia na zrobienie jednej pary butów jest tu „wysrubowany”. A mimo to wielu do-

ty sportowe osiąga ponad 160 proc. normy, zarabiając przeciętnie 1700 zł miesięcznie. GÓRECKI — fachowiec od butów męskich wykonuje swe zadania w 138 proc., zarabiając ponad 1500 zł, LĘCKI — wykonujący efektowne obuwie damskie szczyty się stałym przekraczaniem 145 proc. normy, zarabiając również ponad 1500 zł.

Wymienieni przykładowo pracownicy stale troszczą się o podnoszenie swej wiedzy fachowej, z pod ich rąk nie wyjdzie się wybrakowany produkt — słyną oni z niezwykłej starannej pracy, a przy tym starają się w sposób systematyczny — poprzez stosowanie bardziej racjonalnych metod pracy — podnieść swą wydajność. Np. Słopiński wykonuje — za jednym zamachem w cyklu produkcyjnym 3 pary butów, co oszczędza mu dużo czasu w czynnościach przygotowawczych.

Rzecz jasna — nie trzeba chyba tego specjalnie udowadniać — że słuszne normy stanowią poważny bodziec do stałego wzrostu wydajności pracy, bodziec do stałego, wszechstronnego rozwijania inicjatywy robotniczej, udoskonalenia produkcji, jej stałego zwiększania w interesie nas wszystkich.

I odwrotnie: przestarzałe, zanikłe normy, hamują rozwój współzawodnictwa, zmniejszają aktywność pracownika, pozwalają różnym nieuczciwym ludziom żerować na pracy innych. Wobec łatwości przekraczania norm nie są widoczne istniejące rezerwy produkcyjne, nie ma sprzyjającej atmosfery wśród robotników dla stałego podnoszenia swych kwalifikacji zawodowych, dla opanowywania nowej, bardziej postępowej techniki.

I dlatego też utrzymywanie — co gorsza tolerowanie zanikających norm jest szkodliwym w naszym wspólnym społecznym interesie.

W artykule nie wyczerpalimy bynajmniej wszystkich istotnych spraw związanych z normowaniem pracy w drobnej wytwórczości; zwróciliśmy uwagę tylko na jedno zagadnienie i dlatego też do spraw tych jeszcze w tych dniach powrócimy.

W. WIERZEWSKI

## Żywieckie porównania i wnioski

10 uporczywie ociągających się z oddaniem zboża ukarano Kolegium Orszakię w ŁODYGOWICACH. Dlaczego mimo to wymieniona gromada do ostatnich dni należała do opóźnionych w realizacji planu?

Z zastosowaniem środków karnych nigdy nie należy zwlekać w wypadkach gdy nie pomaga przekonywanie, ale zastąpić nie mogą one pracy politycznej, działalności komisji rozliczeniowych itd. Nie mogą stanowić jakiegokolwiek administracyjnego „uproszczenia”, zwalnającego aktywność pracy z chłopami. Zrozumiano to dobrze w CZAŃCU, rozumiano w KUKOWIE, gdzie ambicja aktywności jest, w zgodzie z przyszłością, „wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi” znać na wyłot możliwości każdego gospodarstwa i nigdy nie dać się „zagłuszyć” w rozmowach z chłopami na temat skupu. To podnosi autorytet GRN, wzmacnia zaufanie. Czaniec i Kuków należą w pow. żywieckim do czołówek w wykonywaniu planu dostaw wszystkich rodzajów.

RAJCZA, KOSZARAWA, RADZIECHOWY — to z kolei Nowe fasony obuwia na sezon zimowy

Poważną część wyrobów przeznaczonych na zimę przez PZO Chelmek stanowią obuwie futerkowe damskie, które po raz pierwszy dostarczone na rynek w ub. roku zdobyły sobie wielką popularność. Dlatego też załoga przygotowała dwa nowe fasony damskiego obuwia futerkowego.

Wzory nowych modeli opracowane zostały przez wysoko-kwalifikowanych fachowców i długoletnich pracowników z modelarni zakładowej. Buty te, których produkcja już się rozpoczęła, odznaczają się starannym wykonaniem i estetycznym wykończeniem. Wewnątrz posiadają białe futerko. Spody są na gumie mikroporowatej w różnych kolorach. Wierzchy zaś — kryte wysokogatunkową skórą.

Również dla dzieci załoga PZO w Chelmku przygotowała na zimę atrakcyjne obuwie kozuszkowe.

przekłady gromad o niskich lokatach, gdzie powodem tego jest tolerowanie wyraźnej nieraz gry na zwłokę. Przyjdzie którymś z zobowiązanych z propozycją:

— Odstawię, ale przelóżcie mi termin.

— Dobrze, a na kiedy? — odpowiedzą mu zaraz w Prezydium GRN nie badającą gruntu sprawy.

Spada dyscyplina, aktywność charakterystyczne poszczególne chłopów: nie wiadomo potem kto rzeczywiście opano, kto opieszalszy, czy i w ilu wypadkach ma się do czynienia z jakimiś rzeczywistymi trudnościami, do których rozwiązania należałoby dopomo-

W pow. żywieckim dobre rezultaty dało zwrócenie uwagi na wywyższanie się z dostaw robotników posiadających gospodarstwa na wsi. Ci, z którymi rozmawiali w tej sprawie zakładowe organizacje partyjne, nie należą do zalegających, i dane gromady są odpowiednio zaawansowane w realizacji planów. Dlatego natomiast np. w CIECINIE było sporo robotników Odlewni Żelaza w Węgierskiej Górze, którzy opóźniali się z dopełnieniem obowiązków wobec państwa? Bo Prezydium GRN i kierownictwo punktu skupu w Ciecinnie nie utrzymywało ścisłego kontaktu z KZ Węgierskiej Góry, nie dawało mu szybkich relacji o wykonywaniu lub nie wykonywaniu dostaw przez członków załogi tego zakładu.

W wypadku Cieciny jedna z ważnych form pracy wokół skupu nie została więc zastosowana, i to zaważyło na planie.

Jakiegokolwiek byśmy prowadzili porównania gromad przodujących i zalegających w dostawach, ujawnimy zawsze szczegółowe powody, dla których tu dobrze, tam — słabo. A wnioskiem ogólnym jest jeden: przyczyną wolnego tempa to zawsze błędy popełniane przez GRN i aktywność gromad lub po prostu — bierność.

M. SROKA



W krakowskiej Pracowni Konserwacji Zabytków Sztuki szereg utalentowanych artystów — konserwatorów przywraca pierwotną formę zniszczonym dziełom sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej. Zespół pracuje pod kierunkiem prof. Akademii Sztuk Pięknych — Słomińskiego.

Na zdjęciu: Irena Gawrońska ukończyła już prace konserwacyjne nad powierzoną jej fragmentem tryptyku z Racławic. CAF fot. Jacek Gill

## Z Kraju Rad

40 TYS. KSIĄZEK W JĘZYKU POLSKIM SPRZEDANO NA LITWIE

W Centralnej księgarni w Wilnie znajduje się specjalny dział polski. W pierwszym półroczu bieżącego roku sprzedano 40 tys. książek w języku polskim. Największą popularnością cieszą się dzieła Sienkiewicza, Mickiewicza, Fredry, Słowackiego, Konopnickiej oraz polskich pisarzy współczesnych. Wiele osób nabywa książki o tematyce ekonomicznej, technicznej, medycznej, reżimowej itd.

Wkrótce sprzedają książki w języku polskim rozpocznie jedna z księgarni w Kownie.

PRACA RUBCOWA O WOJNACH HUSYCKICH

Ukazała się w ZSRR praca B. T. Rubcowa pt. „Wojny husyckie” (wielka wojna chłopstwa XV wieku w Czechach).

W przedmowie podkreśla się, że wojny husyckie miały ogromne znaczenie międzynarodowe. W szeregu armii spod Taboru ramie w ramie z Czechami i Słowakami walczyli Polacy i Niemcy. Do walki ludu czeskiego włączyli się wychodzący rosyjscy. Sławna epopeja wojen husyckich — stwierdza przedmowa — stała się źródłem tradycji rewolucyjnych ludu czeskiego w walce o wyzwolenie społeczne i narodowe.

DZIENNIK RADZIECKI UCZCIŁ PAMIĘĆ MARIANA BUCZKA

Organ KC Komunistycznej Partii Litwy „Czerwony Sztandar” zamieścił w 16 rocznicę śmierci Mariana

Buczka artykuł N. Krasnoselskiego pt. „Bojownik o wolność ludu polskiego”.

Autor artykułu zapoznał czytelnika radzieckiego z życiem i drogą rewolucyjną bohatera walki narodu polskiego o wolność.

10 TURBIN DLA KUBYSZEWSKIEJ ELEKTROWNI WODNEJ

Fabryka Im. Stalina w Leningradzie wysłała dziesięć z kolei turbin wodną dla „Kubyszewskiej” elektrowni wodnej, wykonując tym samym połowę wszystkich zamówień dla tej największej budowli komunizmu.

Przeszło rok temu wykonano pierwszą turbinę o mocy ponad 100 tys. kilowatów. Od tego czasu załoga fabryki osiągnęła znaczne sukcesy w umiędzianiu nakładu pracy przy produkowaniu największych maszyn. Pracochłonność wykonania dziesięciu agregatów jest prawie o 20 proc. mniejsza od budowy pierwszej turbiny.

Po wykonaniu zamówień dla Kubyszewskiej Elektrowni Wodnej robotnicy przystąpią do budowy turbin dla Stalingradzkiej Elektrowni Wodnej.

NA BUDOWIE KACHOWSKIEJ SIECI ELEKTROWNI WODNEJ

Robotnicy Kachowskiej Elektrowni Wodnej z dnia na dzień zwiększają tempo budowy. W pełni trwają prace nad ustawieniem pierwszej turbiny, której montaż winien być zakończony przed 21 września br., w którym to dniu przypada 5 rocznica opublikowania uchwały Rady Ministrów ZSRR o budowie Kachowskiej Elektrowni Wodnej.



W walcowni blach ciałych na gorące Huty im. Lenina: Antoni Olczyk i Władysław Ce-bula przy montażu urządzeń. Fot. O. Link

## Izotopy promieniotwórcze, „Stary” i „Lubliny”

Na każdej niemal drodze spotykamy dziś zwinnie „Stary” czy pracowite „Lubliny”. Mówimy o nich z dumą i nie bez racji. — „To nasze wozy”. — Tak, to są nasze wozy, produkowane przez polskich robotników i inżynierów. Samochodów tych jest z każdym dniem coraz więcej i coraz energiczniej wypierają one z naszych szos „Fordy” czy „Chevrolety”.

Codziennie nieustraszenie pracują polscy inżynierowie — konstruktorzy nad tym, aby produkacja samochodów stale wzrastała, by były one coraz tańsze i lepsze, coraz sprawniejsze, tak, aby w nich nie ustępowały znanym zagranicznym firmom.

## Małe usprawnienie

Diugo w naszych pracowniach zastanawiano się nad tym, w jaki sposób zastąpić bardzo kosztowną metodę odlewania wałów korbowych do silników samochodowych, sprężarek i maszyn parowych, oraz czym zastąpić bardzo drogą i wybitnie deficytową z względu na nikiel i chrom — stal wysokochromowo-niklową, służącą do produkcji tych wałów.

Już w 1952 roku w Instytucie Odlewnictwa w Krakowie, w Zakładzie Badań Mechanicznych rozpoczęto pracę pod kierunkiem mgr inż. Leona JAMROZA i mgr inż. Zygmunta PIENIAŻKA nad możliwością zastąpienia stalowych wałów wysokochromowo-niklowych innymi, tańszymi ale równie dobrymi wałami.

## Pomogły radzieckie izotopy

W przeprowadzanych próbach do najtrudniejszych niemal zagadnień należy opracowanie deflektoskopii. Każdy ciałny bowiem wał wszechstronnie musi być zbadany. Zbadano musi być jego strukturę wewnętrzną, muszą być wykryte najdrobniejsze nawet uszkodzenia. Sprawa ta nie należy do łatwych i przy-

sporzyła wiele kłopotów naszym naukowcom. I wtedy przyszedł nam z pomocą Związek Radziecki. Przyniesiono z ZSRR izotopy promieniotwórcze kobaltu służące badaniu polskimi naukowcami do czynnego i szybkiego badania wewnętrznej struktury odlewów i ustalania braków.

Po długich ale owocnych pracach przystąpiono w Instytucie do wykonania pierwszych odlewów. Obróbkę mechaniczną odlanych wałów przeprowadzili Zakłady w Starachowicach z dobrymi wynikami.

Próby ruchome przeprowadziło Biuro Konstrukcyjne Przemysłu Motoryzacyjnego. Pierwsze odlane wały żeliwne zamontowano do wozów ciężarowych i autobusów. Samochody próbne wykonywały swą pracę w wybitnie niekorzystnych warunkach na trasie — w polowie o bardzo złej nawierzchni i przy całkowitym obciążeniu. Przy badaniach wałów po 100-000 km pracy okazało się, że wykazują 8-krotnie mniejsze zużycie od wałów kutech ze stali wysokochromowo-niklowej. A więc pierwsze próby udaly się nadzwyczaj dobrze.

Zainteresowanie żeliwnymi wałami korbowymi stale wzrasta. Częstościami gośćmi Instytutu są przedstawiciele Wytwórni Sprężarek Amoniakalnych, Zakładów Samochodowych „Zerań”, Zakładów Budowy Silników Okrętowych. Obecnie najważniejszą sprawą jest wytypowanie odpowiedniego zakładu do przeprowadzenia produkcji półprzetworów i ponownego badań ruchomych na co najmniej 50 wałach.

EUGENIUSZ KULWICKI

## O kowalczykowej świetlicy i sygnałach zastoju

Tym razem nie będzie się mówić o stałym wzroście, o rozwoju dobrej świetlicy. Przeciwnie trzeba powiedzieć o bezruchu, poszukiwać przyczyn zahamowania pracy kulturalnej. A świetlica, o której mowa, była bardzo dobra, jest jeszcze dobra, praca artystyczna i oświatowa odbywa się tam niemal bez przerw.

W Oddziale Kultury w Miechowie rozmawialiśmy tylko o świetlicach wzorowych tj. takich, które pozostają pod bezpośrednią opieką Oddziału, w których pracują specjalnie wynagradzani za pracę kierownicy świetlic, na etatach. Wahań, choć wybrana lepszej z całkiem martwych świetlic wskazywał wreszcie na Szeniawę — świetlicę wspólną dla gromady i spółdzielni, mieszczącej się w dużej, pięknej szkole, dobrze wyposażonej.

Na miejscu okazało się, że to już wszystko co można powiedzieć o szeniawskiej świetlicy. Że w pamięci mieszkańców wsi pozostała tylko specyficzna „historia” świetlicy polegająca na zmieniających się, jak w kalejdoskopie, świetlicowych. Poza tym „rządy” ich nie odznaczały się niczym specjalnym, niczym co odróżniałoby jedną od drugiej. Ci kierownicy szeniawskiej świetlicy nie rozgrywali wielkich bitew o zespoły artystyczne, o frekwencje, o systematycznie prowadzoną pracę oświatową wśród dorosłych, o to wszystko co decyduje o atmosferze kulturalnej gromady. Po prostu przechodzili i odchodzili. Zmieniali się — ale w świetlicy w Szeniawie od wielu już lat nie się zmieniło. Świetlica — fikcja kultury, fikcja rozrywki, z konieczności wystarczała w Szeniawie za wszelkie istotne wartości.

Ale w rozmowach szeniawskich kilka razy wypłynęła nazwa Przybysławice. Przybysławice dają występy, jeżdżą do Miechowa, jeżdżą do Warszawy. Przybysławice — wieś w gromadzie Szeniawa.

Istnieje w niej świetlica społeczna Związku Samopomocy Chłopskiej. Etatowego świetlicowego oczywiście nie ma. Jest społeczny, to znaczy taki, co pracuje z zamiłowaniem, poza swoimi normalnymi zajęciami. Nazywa się Andrzej Kowalczyk.

Idziemy do Przybysławic. Na Kowalczyka trzeba czekać. Nie wrócił jeszcze z pola. Kiedy przyjeżdża, rozmowa toczy się gładko, chociaż w sposób zdecydowanie chaotyczny. Kowalczyk mówi niesystematycznie, jak człowiek, który ma do powiedzenia wiele, który bogate zdarzenia 10 lat zamknął w dwugodzinnej rozmowie. Opowiada, że zawsze miał do tego zamiłowanie, no a poza tym, że przecież trzeba, aby wieś się jakoś rozwijała. Dość długo odciął był zupełnie od wszelkich zjawisk kulturalnych. Odległość od głównego gościnia odcięła go od świata rzeczy pojętą. Ale zaraz po wyzwoleniu wziął się wraz z kilkoma starszymi ludźmi za wsi do pracy. Założyli zespół teatralny. I tutaj z miejsca wyskakuje niewyraż-

nie zaznaczony żal, że odkąd w gromadzie zaistniało kino stałe (a dobrze, że tak się stało — mówi) mniej jest czasu na pracę z zespołami, bo przecież tylko jedna sala, a próby i kino, wszystko to odbywa się wieczorami...

Ale zaczniemy od początku. Zaraz po wyzwoleniu zaczął Kowalczyk kombinować nad stworzeniem teatru. Chodził po domach, rozmawiał, namawiał. Zmontował zespół, pierwszy zespół. Zespół teatralny, który pracuje już 10 lat. Znaleźli się chętni, pobiedzili się nad słenkiewiczowskimi „Szkiełkami”. Nie było im łatwo. Nie mieli przecież ani pomocy fachowej, ani zbyt wiele czasu. Po pracy w polu, zmęczeni biegli do świetlicy na próby. Jan Kwiecień, samouk, artysta ludowy, ziemiańsko-botanic, dziś już spółdzielca, gromadził się nad dekoracjami. Zmontowali wreszcie przedstawienie i w 1952 roku pojechali na eliminacje centralne do Warszawy. Pojechali — jak okazało się później po II miejsce, które zajęli w ogólnopolskich eliminacjach.

Poprzedzili też eliminacje zaczęta praca i upór Kowalczyka i Kazimierza Cubara, który w deszcz i zawiewie szedł o wieczerze na próby, i Juli Bijał — matki kilkorga dzieci, która zawsze jednak potrafiła znaleźć czas na świetlicę i Eugeniusza Stolarskiego, obecnego księgowego spółdzielni produkcyjnej, który jest prawą ręką Kowalczyka.

Ludzie... Byli nieporadni, nie wiedzieli dlaczego mają przychodzić do świetlicy po ciężkiej pracy, kiedy w domu nigdy i tak roboty nie brakuje. Kowalczyk zaczął odwrócić niź to się na ogół dzieje, — nie od młodzieży, a od starszych. Raz i drugi przyszedł do stróżnie, nieufnie, potem świetlica zaczęła ich wciągać jako szlachetny nałóg. Cubar szybko kończył zajęcia gospodarskie, spieszył się jak nigdy, by jako jeden z pierwszych być w świetlicy. Kwiecień, „zielański magik” od dawna był także zamożnym rysownikiem, grafikim, malarzem. Świetlica stworzyła mu perspektywę nie tyle jaką — stał się „nadwornym” scenografem, jego zamiłowania stały się użyteczne społecznie i potwierdziły jego wartość jako artysty. Dziś jego prace znajdują się na krakowskiej wystawie sztuki ludowej. Julia Bijał wyszła z zaczerpniętego kręgu zajęć domowych. Stała się jedną z pierwszych aktorek, podziwianą przez całą gromadę. A przecież wspomnieć jeszcze trzeba o tych wszystkich, którzy zapewniali świetlicę jako widzowie, do których pierwszy raz przemówił ze sceny pisarze.

A potem w ślad za zespołem teatralnym młodzież utworzyła zespół chóralny i taneczny. Kowalczykowi syn, Andrzej Wyższy Szkoły Muzycznej podczas wakacji rozpieśwał chór, podsunął pieśni, instrumentował i robota poszła.

Kowalczykowa świetlica zaczęła być znana w powiecie. Bez jej występów nie obeszły się żadne uroczystości w gromadzie, ani w powiecie. Związek Samopomocy Chłopskiej postarał się o wyjazd Kowalczyka na kurs reżyserski dla kierowników świetlic do Krakowa. Sześć dni trwał ten kurs i dał Kowalczykowi bardzo wiele. Przyjechał już z pewnym doświadczeniem, z pewnym zasobem wiadomości. Niebawem wystawiono sztukę, którą wzięto na warsztat własny na tym kursie. Była nią sztuka Anderskiej — „Zbiegowie”. Wprowadzono też pewne innowacje. Członków zespołu zagnajamiano się teraz z autorem, epoką, w której sztuka powstała, a zatem robi się coś w rodzaju małego przybysławickiego seminarium literatury.

Mieszkańcy wsi wyszli poza opłatki swoich domów, swoich zajęć. Stali się określonym środowiskiem kulturalnym, o określonych zainteresowaniach. W tej wsi nie tylko szkoła mówiła o sprawach szerszych, ogólnych, uczyła poznawać świat. Nie tylko młodzież była uprzywilejowana. Świetlica stała się przedłużeniem tej roli, którą spełnia szkoła. Zmiana, jakie zaszły we wsi, nie podobna oddzielić od dzia-

łalności Kowalczyka, nauczycielki Zofii Dąbrowskiej i zespołów. We wsi powstała spółdzielnia produkcyjna. Nie działo się w niej dobrze od początku, ale przecież od dwóch lat i tam zmieniło się na lepsze. Jedną z dziewcząt należących do zespołu powiedział:

— Spółdzielcy zrozumieć, że bez wytężonej pracy i bez stałego podnoszenia swego poziomu nie będą mieli dobrze.

Dziewczyna nie umie odpowiedzieć dlaczego zrozumieć. Po prostu nie zastanawiała się nad tym. Ale chyba można to doprowadzić: i świetlica i praca koła miczurnicowskiego i nauczycielka Zofia Dąbrowska odegrali w tym procesie rolę pierwszorzędą. Ten zespół czynników z pewnością miał duży wpływ na to wszystko, co w Przybysławicach za 10 lat zmieniło się na lepsze.

Patrząc na tę świetlicę, tak interesującą w najróżnorodniejszych przejawach życia kulturalnego, zastanawiamy się, podziwiając Andrzeja Kowalczyka — społecznika z instynktu i urodzenia i porównując Przybysławicę ze Szeniawą, gdzie nie się nie dzieje, niepodobna nie wystawić cenzury z plusem. Ale nie o cenzurę przecież idzie. Bo przecież i tu nie wszystko wygląda idealnie i tutaj są sygnały zwiastujące niebezpieczeństwo zastoju, jakiegoś zahamowania. Andrzej Kowalczyk zdaje sobie z tego dobrze sprawę. Wie, że nie wolno dużych sukcesów świetlicy w okresie minionym zapisywać na konto przybysławickiej teraźniejszości. Andrzej Kowalczyk mówi:

— Prowadzę tę świetlicę już 10 lat. Nigdy się tego nie ucyliłem. Pracuję przecież ciężko. Kursy organizowane przez Wydział Kultury w Krakowie bardzo mi pomogły. Ale przecież widzę, że i ja i moi i starszy pracujący ze mną w świetlicy stanęliśmy jakoś na martwym punkcie. Nie mówię nawet o tym, że w lecie niewiele u nas się dzieje poza wyświetlaniem filmu. Ale pozbuchajcie. Za „Szkiełkami” otrzymaliśmy drugą nagrodę na eliminacjach centralnych. Ze „Zbiegami” byliśmy w Krakowie i nie zakwalifikowaliśmy się do wyjazdu na eliminacje centralne. No oż, po tym jednym wypadku trudno cokolwiek mówić, ale i inne sprawy wskazują na to, że teraz nie idziemy naprzód. Zespół taneczny i śpiewaczy utknął jakos. Przyjeżdżają leży głębiej. Wydaje mi się, że ludzie są już zmęczeni stałym samym reżysowaniem, tymi samymi tańcami, tymi samymi piosenkami. Ale zespół taneczny i śpiewaczy to przecież nie taka prosta rzecz. Kto ma ich nauczyć? Ja przecież nie mam kwalifikacji. Instruktor artystyczny nie widzieliśmy od lat. Nikt nam nie pomaga.

— Szeniawa — gdzie jest przecież świetlica wzorowa, prosi o nasze występy na wszystkich okazjach. Ale my nie mamy nawet akordeonu. Jest w świetlicy w Szeniawie gdzie znów nie ma zespołu.

— Mielimy zamiar ze sztuką „Zbiegowie” objechać gromady, gdzie nie ma zespołu. Zdamy sobie sprawę, że to ma duże znaczenie dla podniesienia świadomości ludzi. Przecież u nas to, że spółdzielnia produkcyjna zaczyna pracować coraz lepiej jest także udziałem świetlicy, gdzie zbierają się i indywidualni i spółdzielcy. Wyjazd w teren nie udaje nam się. Bo okres letni, bo praca. Ale nie nie zmienić faktu, że zaczynamy zamknąć się na własnym podwórku. A dawniej wyjazdy były naszym chlebem powszednim.

— Potrzebna nam jest pomoc. To co potrafiliśmy zrobić sami zrobiliśmy. Teraz musimy walczyć o nowe horyzonty. Jak — jeszcze w tej chwili nie wiem.

Kowalczyk skończył mówić. Ale problem chyba dopiero się zaczyna, bo tej świetlicy nie można zostawić bez pomocy. Dowiodła, że warto jej pomóc. I dlatego warto pomyśleć nad sytuacją przybysławickiej świetlicy, nad sprawą wzorowej świetlicy w Szeniawie. Pomyśleć i spróbować znaleźć wyjście. Andrzej Kowalczyk nie potrafi tego zrobić sam. Ale może mu pomóc dyskusja, wymiana doświadczeń innych świetlic, głosy kierowników oddziałów kultury w powiatach, oddziałów zaprzeczonych w świetlicę do niedawna zwane „wzorcowymi”. I na taką właśnie rozmowę czekamy.

B. G.



MOTTO: „Proszę się nie pchać, miejsce nie ma, wóz rusze, następny za godzinę!”

Wybaccie Czytelnicy, że dowcipną wypowiedź konduktora „czwórki” wzięliśmy za motto naszej fikcyjnej narady produkcyjnej w sprawach krakowskich tramwajów; streszcza ono wszystkie zasadnicze żale, jakie wysuwają przeciwko tramwajom pasażerowie. Nie będziemy przytaczali referatu Więcej uwagi poświęcimy natomiast dyskusji. A więc dyskusyjny pasażer nr 1 ma głos:

**PASAŻER nr 1:** — Dnia 15 września o godzinie 7.30 jechałem jak zwykle „czwórką” do pracy. Już z początkowego przystanku ruszyliśmy w „pełnej obsadzie”, a po przejechaniu dwóch odcinków trasy wozy zamieniały się w przysłówio „bezcilny śledzi”. Trudno było odróżnić gdzie jest urzędnik MRN, a gdzie uczeń szkoły nr 1, gdzie pracownik KPZBE, a gdzie sekretarka ob. dyrektora WPHR. Już przy ul. Urzędniczej konduktor musiał zastosować przytoczony w tym rozprawcy okrzyk, a co potem się działo — szkoda gadać. Dość,

piętny, bardzo przyjemnie narzekaliśmy na MPK...

**PRZEWODNICZĄCY:** — Przywołuję Was do porządku. **PASAŻER nr 1:** — Przeproszę, chciałem przez to powiedzieć, że nie zgadzam się z dotychczasowym stanem rzeczy. Myślę, że wyrażę życzenia o gołu pasażerów jeżeli powiem, że nie chcemy jeździć do pracy i z pracy w warunkach mogących stanowić temat do obrazy pt. „Koniec świata”. I myślę, że to dałoby się zmienić. Skończyłem.

**PRZEWODNICZĄCY:** — Udzielam głosu następnemu dyskusyjantowi.

**PASAŻER nr 2:** — Wysoka praso! Mieszkam na peryferiach. Każdorazowy deszcz zmienia naszą petle tramwajową w wielkie bajoro. W co zamieniamy się nasze buty i spodnie — pozostawiam domyślności ob. przewodniczącego. Prosimy, a nawet żądamy, aby MPK wybrukało końcówkę przystanki, będące przecież czymś w rodzaju peronów. Wypisywanie — jak dotychczas — żużlem nie daje żadnych rezultatów. To wszystko.

**PRZEWODNICZĄCY:** — Kto następny?

**PASAŻER nr 4:** — Ja w sprawie konduktorów. Wielu jest takich, którzy dobrze spełniają swe obowiązki, ale nie o nich chcę mówić. Chcę mówić o tych innych. O tych, którzy są opryskliwi, a czasem nawet ordynarni względem pasażerów, którzy nie stosują się do przepisów — przewożą pijaków, pozwalają wsiadać przedem i wysiadać tyłem, którzy nie dzurkują kart i narażają przedsiębiorstwo na olbrzymie straty. Dla nich trzeba zorganizować kursy, a wtedy na pewno będzie mniej zażaleń na MPK.

**PRZEWODNICZĄCY:** — Udzielam głosu rzeczoznawcy z Wydziału Komunikacji Drogowi Przewidy MRN.

**RZECZOWNIK:** — Przeglądanie w wozach tramwajowych powstaje wskutek rozpoczynania i kończenia pracy w wielu zakładach o tej samej porze. Dwa lata temu Przewidy MRN rozpoczęła akcję zróżnicowania godzin pracy. W tym przyniosła ona rezultaty wobec nie dość konsekwentnego wcielania jej w życie.

Od 1 bm. powróciliśmy do tej sprawy. Niestety, spośród 37 wiejskich zakładów pracy tylko jeden — Krakowskie Zjednoczenie Wodno-Inżynierskie — zastosował się do zarządzenia. Np. na Grzegórkach o godz. 6 rano rozpoczyna pracę 10 wiejskich przedsiębiorstw. I to wszystko na jedną, biedną „siódmkę”, bo „jedyński” prawie nie liczy się młyn. Zakładom im. Szadkowskiego zostawiliśmy godzinę 6, innym przesunęliśmy termin rozpoczęcia pracy o 15, 20 i 30 minut. Nie godzą się, wyszukując naciągane argumenty, zasłaniając się nawet groźbą... niewykonalności planu. Np. dyrekcja MHD nie może pracować od 8.30 bo... pracownicy krążą z siełkami, kończąc pracę o godzinie 16. Tak jakby stółka nie mogła dostosować swej pracy do swych klientów... Podobnie PSS zastania się argumentem, że nie będzie się mogła kontynuować z innymi centralami handlowymi. I jeszcze jedno: MPK nie może nie pomagać Wydziałowi Komunikacji w badaniu ruchów tramwajów, w zdobywaniu danych o przebiegach poszczególnych linii itd. A przecież powinno być tymi sprawami jak najbardziej zainteresowane.

**PRZEWODNICZĄCY:** — Kto następny?

**PASAŻER nr 3:** — Dzięki naszemu MPK cięższe się w zakładzie pracy niezastępowana sława bumelanta. Wychodzę z domu w czas, ale tylko po to, aby oglądać defiladę naszych tramwajów. Jadą „siódmki”, jadą „trzytnastki”, parami, stadami, potem długo nie, znów „siódemki”.

W dalszym ciągu narady głos zabierają...

ra przedstawiciel komisji, która przeprowadza wzię lokalną. **PRZEDSTAWICIEL KOMISJI:** — Wysoka opinio! Proszę o wzięcie pod uwagę następujących faktów, które są konieczne dla wydania sprawiedliwego orzeczenia. W 1939 r. krakowskie tramwaje przewoziły ok. 18 milionów pasażerów. Obecnie — przeszło 160



Spójrzcie na mundury tramwajarzy. Wiemy o tym, że nie stać nas jeszcze na luksusy. Lecz mimo to wydaje się, iż obecny ich strój zaprojektowany został daleko poniżej granicy oszczędności; np. przy milicjantach, kolejarzach, strażakach — wyglądał jak bracia-keplerscy. Kobieta może być motorniczką, konduktorką itd. Polniec jednak „meskie” funkcje nie przestaje być kobietą. Zapomnieli o tym projektanci tych „modeli”.

popołudniowych ilość wagonów została (jak zwykle) zmniejszona o 24. W tym samym dniu w godzinach popołudniowych wskutek wypadków ulicznych musiano wycofać dwa uszkodzone wozy motorowe, które dopiero po przeszło godzinnej przerwie zostały zastąpione rezerwą. Tak więc w zakładach remontowych MPK

począcie pracy w ciemnej i brudnej kłite, gdzie nie ma ani jednej książki czy gazety, kwiatka i obrazka na ścianie. Warto porozmawiać z nimi, aby usłyszeć o warunkach w ich hotelu robotniczym w Nowej Hucie, gdzie na stokilkadziesiąt kobiet jest jedna dwupalnikowa kuchnia gazowa. Aby usłyszeć o tramwajarskim hotelu przy ul. Dajwór, gdzie w bardzo ciężkich warunkach mieszka 40 mężczyzn.

— Zdaje sobie sprawę z tego, że argumenty broniące pracowników MPK uderzają w dyktando przedsięwzięcia za brak dbałości o załogę. Spróbujmy więc teraz usprawiedliwić niektóre zarzuty, które skierowano przeciwko kierownictwu jednego z najważniejszych przedsiębiorstw komunalnych naszego miasta.

— Kierownictwo MPK niewątpliwie przejawia zbyt mało troski o sprawy bytowe pracowników i z pewnością nie wykorzystano wszystkich możliwości nawiązania bliższego kontaktu z pasażerami. Lecz przecież przynajmniej częściowo usprawiedliwia je ogromnie gorazkowa i trudna praca, nad którą utrzymywaniem w ru-

chu całej pracy. Trzeba wziąć pod uwagę szczególną budowę naszego miasta, jego wąskie i kręte ulice, których tramwaje omijają przecież nie mogą. „Wąskie gardła” na ul. Lubież, pod Pocztą czy koło Teatru Młodego Widza! A światła sygnalne, przytrzymujące wozy na skrzyżowaniach, a zdarzające się awarie!

**PRZEWODNICZĄCY:** — Nasza narada dobiega końca. Oczekujecie zapewne podjęcia rezolucji, zawierającej wnioski i t.d. Spotka was niespodzianka: nasze wnioski zawarte są w całokształcie przebiegu narady.

— Abowiem nie była to zwycięzająca narada. Spróbujmy tutaj przedstawić sąd życia nad nim samym. Reszta zależy od nas, którzy to życie współtworzymy. Zależy od tego, jakie wnioski z przedstawionych spraw wyciągną: tramwajarze — wspólnie kierownictwo i załoga, dyrekcja i załogi zakładów pracy, w których trzeba zmniejszyć godzinę rozpoczęcia pracy, i my wszyscy — całe NASZE MIASTO.

(Narada „protokołowała”: KZ, KOPIASZ, ST. ZAWADZKI, CZ. BREIT).

**MARZENIE PASAŻERA:** — Tramwaj z gumy...

chu całej pracy. Trzeba wziąć pod uwagę szczególną budowę naszego miasta, jego wąskie i kręte ulice, których tramwaje omijają przecież nie mogą. „Wąskie gardła” na ul. Lubież, pod Pocztą czy koło Teatru Młodego Widza! A światła sygnalne, przytrzymujące wozy na skrzyżowaniach, a zdarzające się awarie!

**PRZEWODNICZĄCY:** — Nasza narada dobiega końca. Oczekujecie zapewne podjęcia rezolucji, zawierającej wnioski i t.d. Spotka was niespodzianka: nasze wnioski zawarte są w całokształcie przebiegu narady.

— Abowiem nie była to zwycięzająca narada. Spróbujmy tutaj przedstawić sąd życia nad nim samym. Reszta zależy od nas, którzy to życie współtworzymy. Zależy od tego, jakie wnioski z przedstawionych spraw wyciągną: tramwajarze — wspólnie kierownictwo i załoga, dyrekcja i załogi zakładów pracy, w których trzeba zmniejszyć godzinę rozpoczęcia pracy, i my wszyscy — całe NASZE MIASTO.

(Narada „protokołowała”: KZ, KOPIASZ, ST. ZAWADZKI, CZ. BREIT).

**MARZENIE PASAŻERA:** — Tramwaj z gumy...

chu całej pracy. Trzeba wziąć pod uwagę szczególną budowę naszego miasta, jego wąskie i kręte ulice, których tramwaje omijają przecież nie mogą. „Wąskie gardła” na ul. Lubież, pod Pocztą czy koło Teatru Młodego Widza! A światła sygnalne, przytrzymujące wozy na skrzyżowaniach, a zdarzające się awarie!

**PRZEWODNICZĄCY:** — Nasza narada dobiega końca. Oczekujecie zapewne podjęcia rezolucji, zawierającej wnioski i t.d. Spotka was niespodzianka: nasze wnioski zawarte są w całokształcie przebiegu narady.

— Abowiem nie była to zwycięzająca narada. Spróbujmy tutaj przedstawić sąd życia nad nim samym. Reszta zależy od nas, którzy to życie współtworzymy. Zależy od tego, jakie wnioski z przedstawionych spraw wyciągną: tramwajarze — wspólnie kierownictwo i załoga, dyrekcja i załogi zakładów pracy, w których trzeba zmniejszyć godzinę rozpoczęcia pracy, i my wszyscy — całe NASZE MIASTO.

(Narada „protokołowała”: KZ, KOPIASZ, ST. ZAWADZKI, CZ. BREIT).

**MARZENIE PASAŻERA:** — Tramwaj z gumy...

chu całej pracy. Trzeba wziąć pod uwagę szczególną budowę naszego miasta, jego wąskie i kręte ulice, których tramwaje omijają przecież nie mogą. „Wąskie gardła” na ul. Lubież, pod Pocztą czy koło Teatru Młodego Widza! A światła sygnalne, przytrzymujące wozy na skrzyżowaniach, a zdarzające się awarie!

**PRZEWODNICZĄCY:** — Nasza narada dobiega końca. Oczekujecie zapewne podjęcia rezolucji, zawierającej wnioski i t.d. Spotka was niespodzianka: nasze wnioski zawarte są w całokształcie przebiegu narady.

**Co gdzie KIEDY?**

**17 Wrzesień Sobota**

**teatry**

**SŁOWACKIEGO:** „Dom na Twardej” — godz. 19.15. **STARY:** „Maurycy” — godz. 19.15. **POEZJI:** „Dom kobiet” — godz. 19.15. **POEZJI:** „Dom kobiet” — godz. 19.15. **MŁODEGO WIDZA:** „Dalekie” — godz. 19.15. **GROTESKA:** „Tajemnica Czarnego Jeziora” — godz. 17. **ESTRADA SATYRYCZNA:** nieczynna. **KOLEJARZA:** „Dom otwarty” — godz. 15 i 19.

**kina**

**Poranki:** **APOLLO:** „Drużyna” — godz. 13. — **SZUKA:** „Byskawca” — godz. 11. **Seanse popołudniowe:** **APOLLO:** „Dygnitarz na trawie” g. 16, 18, 20. **UCIECHA:** „Stara forteca” — godz. 15.45, 17.45, 19.45. **WANDA:** „Stara forteca” — godz. 15.15, 18.15, 20.15. **WARSZAWA:** „Pogromczyń tygrysów” — godz. 16, 18, 20. **WOLNOSC:** „Próba wierności” — godz. 15.45, 18.20.15. — **SZUKA:** „Pancernik Potiomkin” — godz. 16, 18, 20. — **MŁODA GWARDIA:** „Przygoda w tajdze” — godz. 15.30, 17.30, 19.30. **SWIT:** „Zurbinowie” — godz. 15.45, 18.20.15. **STAL:** „Pogromczyń tygrysów” — godz. 16, 18, 20. **PRZYJAZN:** „Kurtyna w górę” — godz. 17. **Program dla dzieci:** 15, 16, 17. **ZWIAZKOWIEC:** „Skanderberg” — godz. 19. **CHEMIK:** „Niebezpieczna cieśnina” — godz. 19.

**radio**

**Najciekawsze audycje:** **Dziennik i informacje:** 7.00, 7.40, 12.04, 14.00, 16.30, 18.15, 21.30, 23.50. **Muzyka poważna:** 8.40, 12.15, 14.10, 15.00, 16.15, 18.35, 23.10. **Audycje i słuchowiska:** 16.00, 18.20, 19.25. **Muzyka rozrywkowa:** 7.45, 8.00, 9.00, 14.30, 15.25, 16.50, 19.55, 20.30, 21.50, 22.05.

**roczne**

**Muzeum Archeologiczne przy PAN** — (ul. św. Jana) — „Zbiory archeologiczne”. **Palac Szuki** — wystawa obrazów dawnych mistrzów. **Muzeum Etnograficzne** — (pl. Wolności 11) — „Szuka w stroju ludowym”. **Dom Piastów** — Wystawa prac Jastrzębskiej i Sroczańki.

**dyżury**

**INTERNISTYCZNY:** II Klinika Chorób Wewnętrznych AM. **CHIRURGICZNY:** Oddział Chirurgiczny Szpitala im. Bieńskiego, ul. Tyniecka 11. **POŁOŻNICZY:** I Klinika Położnictwa i Chorób Kobiecych AM. **OKULISTYCZNY:** Oddział Chorób Oczu PSK.

**roczne**

**Muzeum Lenina**, ul. Topolowa 5 — Czynne oddzielenie z wystawką pamiątek (dzieł) — godz. 11-18. **Inne wystawy** jak w dniu 17 bm.

**dyżury**

**INTERNISTYCZNY:** II Klinika Chorób Wewnętrznych AM. **CHIRURGICZNY:** II Klinika Chirurgiczna AM. **POŁOŻNICZY:** II Klinika Położnictwa i Chorób Kobiecych AM. **OKULISTYCZNY:** Klinika Chorób Oczu AM.

**roczne**

**Palaczy i pomocników palaczy** do kotłowni centralnego ogrzewania na sezon zimowy zatrudnia od 1 października br. Miejskie Ciepłownię w Nowej Hucie, ul. Karola Marksa 2 (osiedle C-3, bl. 6/124). K-3133

**INŻYNIERA - MECHANIKA** lub instalacji sanitarnych na stanowisko energetyka cieplnego, zaangażują Miejskie Ciepłownię w Nowej Hucie, ul. Karola Marksa 2 (osiedle C-3, bl. 6 m. 124). K-3132

**Wysokokwalifikowanych MONTERÓW** robót instalacyjnych centralnego ogrzewania, wodno-kanalizacyjnych, gazowych zatrudni Spółnia Pracy „Montownia” w Krakowie, ul. Pańska 28 telefon 552-81. K-3143

**INŻYNIERA MECHANIKA** z kilkuletnią praktyką konstruującą maszyn i urządzeń przemysłowych, INŻYNIERA lub TECHNIKA BUDOWLANEGO z praktyką na stanowisku projektanta kreslarza budowlano-instalacyjnego zatrudni Pracownia Projektowo-Kosztorysowa Wytwórni Papierosów „Czynny” w Czynnych. Wynagrodzenie wg zasad obowiązujących w biurze konstrukcyjnym. Zgłoszenia przyjmują Sekcja Personalna Wytwórni Papierosów „Czynny” w Czynnych, ul. Wolewowska 280. Reflektuje się tylko na siły wysokokwalifikowane. K-3136

**ZŁOM SREBRA** monety i wyroby skupuje „VERITAS” Kraków, Sławkowska 20. K-3135

**OGŁOSZENIA DROBNE**

**Zguby** **NAPRAWIENIE** Władysława, zam. w Krakowie, zgubił legitymację Zg. Zaw. oraz służbową, wydaną przez Zakr. Krak. Zakłady Przemysłu Guzikarsko-Galaneryjnego. 11908-g 11851-g

**KUPIĆ** Władysława, zam. w Krakowie, zgubił legitymację Zg. Zawodowego nr 191976. 11935-g

**TAICHMAN** Ireneusz, zam. w Nowej Hucie, zgubił delegację służbową, wydaną przez „Energomont - Poludnie” w Stalagrodzie. 11857-g



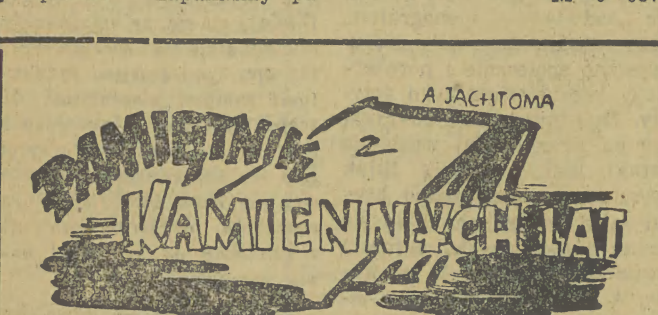
Przednim pomostem mają zasadniczo prawo wsiadać inwalidi, ciężarne kobiety i matki z dziećmi na ręku. Ci młodzi ludzie, którzy za chwilę wejdą przednim pomostem do „dwójki” na przystanku koło mostu dębnickiego nie należą chyba do żadnej z tych kategorii...

Zdjęcia: A. PIOTROWSKI

że po dojechaniu do „Scali” wszyscy zaczęli wysiadać z wozu — wbrew wszelkim przepisom — drzwiami i oknami...

**PRZEWODNICZĄCY:** — Prosimy o skracanie się.

**PASAŻER nr 1:** — Jakoś dojechałem. Wkrótce po ósmej musiałem jechać służbowo na ul. Lubież. Jechałem w warunkach luksusowych. Gawędziłem z konduktorem, owszem — nie przeprosiłem — zapaliłem pa-



Ogromną karą było dostanie się do szpitalika podczas choroby. Siostra Adoifina, infirmierka, potrafiła bić dzieci nawet przy 40 stopniach gorączki. Dzieci przychodzące na opatrunki biła w zranione miejsca — wyłącznie za zbrudzenie bandaży. Do najbardziej niebezpiecznych pod tym względem siostr należała siostra Zdzisława.

Było ich — zakonnic, naszych wychowawczyń — 80. Ale znam tylko jedną, która była człowiekiem. Bardzo ją polubiłem. Może i za to, że ładnie malowała — może. Zresztą musiałam się do kogoś przywiązać. Trudno jest przez 10 lat obejść się bez czegoś uczucia. Zresztą duża część dzieci właśnie do niej się przywiązała. Chcąc jednak porozmawiać z matką Zygmunta, trzeba było bardzo prosić matkę przełożoną.

**Dorastaliśmy**

Nie wiem czy to miało na celu obronę naszej skromności. Nie wiem. Dziwny był jednak stosunek zakonnic do dorastających dziewcząt. Wszystkie bardzo normalne zjawiska fizjologiczne oślaniane były potężnym murem tajemnicy. Nigdy nie nam nie wyjaśniano, a w bibliotece istniały przecież wyłącznie żywoty świętych. Jakiekolwiek zaś pytania czy zwierzenia, a więc i odpowiedzi, były wykroczeniem przeciwko szóstemu przykazaniu i opanie czystości, które służyły zakonnic. Nie też dziwnego, że gdy miałam 13 lat, wierzyłam że dzieci przynosi bocian. Pamiętam, jak będąc w VI klasie, wypożyczyłam „Quo vadis”. Zobaczywszy to jedna z siostr przystąpiła do mnie z wielkim wyrzutem: „Dziewczyno, jak możesz czytać takie brudy”.

Skromność badała się u nas nawet w nocy. Co kilka dni matka Jordana robiła przegląd jak dzieci śpią. Jeżeli któraś z nas odważyła się trzymać ręce inaczej jak skrzyżowane na piersiach, wówczas wyciągała biednego delikwenta z łóżka i wypędzała miły ręce.

Skromność, jakiej uczyły zakonnic, kazała zupełnie unikać widoku mężczyzny. A jeżeli już przyjdzie ta zła okoliczność — uczyły — patrzeć na trzeci guzik marynarki. Przebywające wówczas w okolicy wojska Armii Radzieckiej nie miały do nas zupełnie dostępu. Ta niezmienna dbałość o naszą skromność wytworzyła tego rodzaju sytuację, że przez pewien okres znamy dwóch trójce: Bóg ojciec, syn boży, duch święty. Bolszewik — diabeł — mężczyzna.

Skromność nakazywała chodzić w sukienkach po kostki. Nawet za wstawianiem butów musiało być skromną formą. W każdym sposobie stania dopatrywano się nieskromności. Zresztą gdzie się jej nie dopatrywało! Podczas rekreacji nie dopuszczano do rozmów we dwójkę. O czym wy możecie mówić — jak tylko o rzeczach nieskromnych — wmaływały nam siostry.

Nieskromne było zakładanie nogi na nogę, siadanie na piętach podczas kłęczenia, rozbieranie się inaczej jak pod koszulką nocną itd. itd. Wychodził zaś do ubikacji wolno było tylko trzy razy dziennie.

Kiedyś, robiąc rachunek sumienia, zaintrygowało mnie pytanie: „K'o nie daje życia żywym a nie narodzonym jeszcze istotom...”. No i oczywiście do samej przełożonej posłam wraz ze Stefkim Skórzyńskim z prośbą o wyjaśnienie grzechu. Przełożona demonstracyjnie wykreśliła go z książeczki i oznajmiła, że w przyszłości dowiemy się na pewno.

Kto, kiedy, jak i czy nie za późno powie nam o tym wszystkim, było obojętne. One, które słuowały cnotę, nie mogły tego zrobić.

**Sztuka świętości**

Zakonnicę śledził każdy nasz krok. Śledziły nasze myśli, wdzierały się do każdego kąta duszy. Ale swoje życie otaczały jak największą tajemnicą. Nawet tak proste sprawy, jak świeckie nazwiska, były wielką ta-

jemnicą. Bywało jednak, że zdobywaliśmy jakieś fakty. Pamiętam, jak raz znalazłam kartkę następującej treści: „Wielbna matka przełożona. Byłam dziś roztargniona podczas modlitwy. Proszę o karę”.

I pod spodem odpowiedź: „Proszę jeść obiad przez trzy dni na kłęczkach i z przywieszonym językiem”.

Język był wycięty z brzołtu i pomalowany na czerwono. Nigdy nie mogłam wyjść z podziwu nad umiejętnością matki Jordany w wymyślaniu nowych kar. Nie przyszło mi przecież do głowy, że bierze je bezpośrednio z ich wewnętrznej duszy. Wiele przecież dzieci i to nieraz jadło obiad z podobnymi językami.

Nieraz obserwowaliśmy przy wejściu do kaplicy kłęczące na schodach zakonnic. Często płakały. Było przecież wśród nich wiele biednych kobiet, którym mówiono niewolniczą pracę w oborze czy pralni, aby kłosem ich utrzymać inne.

Mit świętości naszych siostr został zdruzgotany ostatecznie w mojej świadomości w chwili, gdy stałam się świadkiem następującego faktu. Pewnego razu do Jazdi i Jurka Maciagą przyszła matka robotnica. To była bardzo biedna kobieta. Oczywiście nie można było z niej ciągnąć żadnej daniny, a więc należało wydalic z klasztoru dzieci.

— Państwo przecież za nie nie płaci, a my także nie mamy ich za co utrzymywać — mówiła matka Szymona.

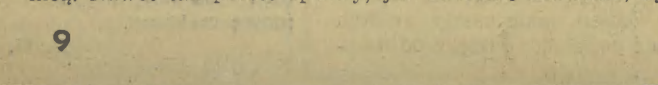
Biedna kobieta mało nie rzuciła się na kolana przed siostrą, by ją przebłagać.

— My także nie mamy pieniędzy, niech je pani zabierze natychmiast. Zakonnica była niemurzuśna.

Dziwna rzecz, że ta sama matka Szymona natychmiast przybrała anielski wyraz twarzy, na widok rodziców Teresy Małec. Przywieźli wystarczającą ilość prowiantów — wystarczającą do wywołania radosnego uśmiechu.

Zakonnicie na każdym kroku powtarzały nam, że jesteśmy na ich wyłącznym utrzymaniu. A jeśli miałam w to wierzyć, jak należało rozumieć utrzymanie w ewidencji niebłogosławionych tych dzieci, które już kilka miesięcy temu opuściły zakład. Nie wiem też, co mogło stać się z setkami unowoczesnych paczek, które same znośliśmy do magazynu. Pamiętam, jak pokazano nam demonstracyjnie jedną — a reszta gdzieś się ulotniła, aby nam zamydlić oczy matką przełożoną raz na dwa tygodnie przynosiła nam po kawalczku czekolady.

Zakonnicę przywłaszczając sobie również niektóre części garderoby, jednak tylko te, które miały do tego prawo, którym pozwalała wewnętrzna hierarchia. Zakonnice dzieliły się bowiem na siostry przeznaczone do ciężkiej pracy, i matki żyjące z pracy tych pierwszych. Każdy, choćby najdrobniejszy rozkaz matki przełożonej wykonywany był natychmiast. Przełożona była drugim bogiem. Wszystkie siostry wmaływały w siebie wyimaginowaną miłość do niej, a bały się jej jak ognia. Matka Jordana nie wiedząc jak ma się przypodobać swej boskiej przełożonej, upadła do niej charakter pisma. Dla przełożonej leżała na kłęczniku poduszka, dla niej były najlepsze obiady.



— Co wy robicie? — Bawimy się w tramwaje na ul. Kościuszk. Teraz idziemy „gęsiego” wszystkie razem, przez pół godziny nam nie będzie, a potem znów wspólnie się zjemy. Kys. ZET

9